

Zagryziona sarna w Lesie Kabackim. "Co jeszcze musi się stać, aby właściciele psów zrozumieli?"

data aktualizacji: 2021.02.25



W Lesie Kabackim odnaleziono sarnę zagryzioną przez psa. Lasy Miejskie m.st. Warszawy apelują, aby nie puszczać psów w lesie luzem. Ratunkiem dla dzikich zwierząt pozostaje bezwzględne egzekwowanie przepisów, a z tym jest problem.

W środę w Lesie Kabackim w pobliżu ulicy Nowoursynowskiej leśnicy znaleźli sarnę zagryzioną przez psa. W ostatnim czasie podobne przypadki odnotowano także w innych lasach na terenie Warszawy, np. w Lesie Bielańskim. Sarnę z Bielan udało się przewieźć żywą do Ośrodka Rehabilitacji dla Dzikich Zwierząt. Jedyne co zostało weterynarzom to ją uśpić.

Sarny pogryzione przez psa mają najczęściej wygryzioną całą tylną część ciała, pogryziony brzuch oraz obrażenia szyi, a także nóg. Odratowanie ich przy takich obrażeniach jest praktycznie niemożliwe.

- Dla dzikiego zwierzęcia podstawowym instynktem jest ucieczka. Jeśli nie jest już w stanie tego zrobić i da się złapać człowiekowi, to jest praktycznie po niej - mówi Andżelika Gackowska, zastępca dyrektora Lasów Miejskich.

Liczba odnajdywanych martwych saren na terenie stolicy jest zatrważająca. Już tylko w tym roku Lasy Miejskie natrafiły na 51 nieżywych zwierząt z tego gatunku. 15 z nich zostało zagryzionych przez psy. W całym 2020 roku odnaleziono 189 martwych saren. Większość z nich, 143, zginęła pod

kołami samochodów. Jak zauważa Gackowska, także i do tego przyczyniają się czworonogi.

- *Na Ursynowie często dochodzi do potrażeń saren przy ul. Gąsek. Płoszone przez psy wybiegają z lasu na ulicę i giną pod kołami* – stwierdza zastępca dyrektora Lasów Miejskich.

Zaznacza również, że jest to niebezpieczne także dla ludzi. Przestraszony kierowca może gwałtownie skręcić i uderzyć pojazdem w pobliskie drzewo lub cokolwiek innego.

Dlaczego w Warszawie ginie tak dużo saren? Jak stwierdza Gackowska, tak wysokie statystyki mogą być efektem cały czas trwającej pandemii. Lasy są jednym z niewielu dostępnych miejsc wypoczynkowych. Większa liczba osób z nich korzystających przekłada się na większą liczbę psów.

"Społeczeństwo ludzi udających"

Lasy Miejskie od dawna apelują o przestrzeganie zakazu puszczania psów w lesie bez smyczy. Do Lasu Kabackiego - jako rezerwatu - psów wprowadzać nie można w ogóle. Wielu właścicieli jednak zakazów nie przestrzega.

- *Coraz częściej brakuje u ludzi poczucia odpowiedzialności* – zauważa dyrektorka Lasów.

O ile spacer po lesie z psem na smyczy nie jest jeszcze aż tak zły, to puszczanie go luzem jest zwyczajnie niebezpieczne. Zarówno dla dzikich zwierząt, jak i dla samego psa. Zwraca na to uwagę Krzysztof Twardowski, przyrodnik mieszkający na Ursynowie. W jednym ze swoich filmów ukazał psa, który próbuje dostać się do borsuczej nory.

- *Właściciel owego psa nie zdaje sobie sprawy, że mógł wrócić ze spaceru bez psa, ponieważ borsuk to zwierzę, które może wciągnąć i zakopać żywcem psa pod ziemią* – zauważa.

Na filmie widać także jak psy biegają po terenach będących domem dla dzikiej zwierzyny. Twardowski podkreśla ponadto, że las jest miejscem dzikich zwierząt, zaś człowiek jest tam tylko gościem. Dlatego też ludzi, którzy wprowadzają psy do Lasu Kabackiego nazwał "społeczeństwem ludzi udających". Udających, że zakazów nie ma, że ich nie widzą.

Jak jednak przemówić właścicielom psów do rozsądku, skoro oficjalne zakazy nie działają? Według Gackowskiej problemem jest egzekwowanie przepisów i kar. Lasy Miejskie nie mają swojej straży leśnej. Straż miejska reaguje tylko w przypadku zgłoszenia lub podczas patroli. Ponadto w przypadku wprowadzenia psa do rezerwatu są bezradni - strażnicy nie mogą się powoływać na przepis, który tego zabrania.

- *W przypadku Warszawy wystarczyłoby stworzyć dodatkowy pion w straży miejskiej, podobny do ekopatrolu, który zajmowałby się tylko patrolowaniem lasów* – stwierdza zastępca dyrektora LM.

Taki pion powinien zostać wyposażony w dodatkowe prerogatywy. Być może dzięki częstszemu nakładaniu i ściąganiu kar właściciele czworonogów przestaliby łamać przepisy. Jednak jak zauważa sama Gackowska, na przeszkodzie stoją finanse. Dodatkowo w straży miejskiej brakuje ludzi. Głównym problemem jest jednak podejście właścicieli psów. Dlatego cały czas aktualne pozostaje pytanie postawione przez Lasy Miejskie: co jeszcze musi się wydarzyć, aby opiekunowie psów po prostu zachowywali się odpowiedzialnie, przestrzegali przepisów i nie puszczali swoich pupili luzem w lesie i na nieużytkach?

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/zagryziona-sarna-w-lesie-kabackim-co-jeszcze-musi-sie-stac-aby-wlasciciele-psow-zrozumieli,16775.htm>